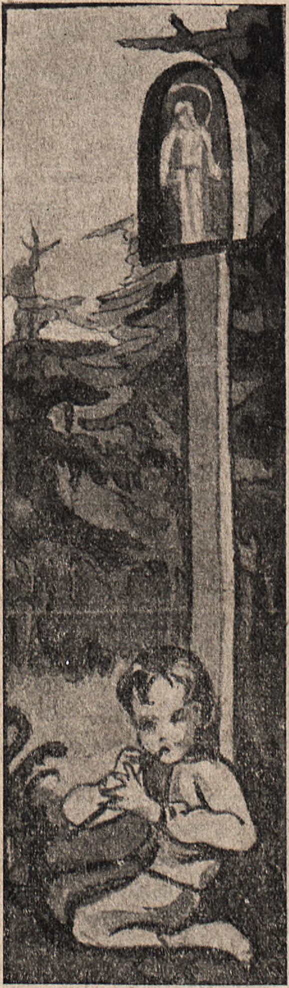
Rok IV. Tarnów, dnia 9 sierpnia 1936 r. Nr. 32

Króluj nam Chryste

Dodatek dla dzieci



Pastuszek

Tram... tam...
Tram... tam...
Na fujareczce Ci gram,
Bo tylko piosnkę swą mam.
Melodję tęskną Ci dam,
Tram — tam
Tram ta ram.

Owieczki me błądzą we mgle,
Tram — tam,
Do Twej figury wśród drzew,
Niech dojdzie, Matko, mój śpiew,
Który Ci z duszy ślę,
Tram — tam,
Kiedy mi smutno i źle,
Gdy jestem sam...

Piosenko moja, dojdź tam,
Tram — tam,
Tam dźwięcz,
Aż do niebieskich idź bram,
Kędy Marja wśród tęcz
Króluje gwiazdom i nam,
Tram — tam,
Tram ta ram,
Na fujareczce Jej gram. M. Ś.

Przyrzeczenie Janka

Janek R., dopiero 10-cioletni chłopczyk, był tak krnąbrny i nieposłuszny, iż potrafił matce i otoczeniu wycisnąć niejeden raz łzę z oczu. Z wyjątkiem ojca, nikomu nie chciał być prawdziwie posłuszny. Zawsze znalazł sposób, jak się wytłumaczyć i z pod rozkazu wywinąć.

co ten obrazek przedstawia i oznacza?

Janek wpatrzył się uważnie. Na brazku widać było domek nazaretański, otoczony palmami i drzewem figowem. Matka Najśw. zajęta pracą, a św. Józef, stojący przy warsztacie, wskazuje ręką wdal Panu Jezusowi na leżące



...klęczał Janek z Mamusią...

W domu, w szkole, na ulicy, przy zabawie, słowem, gdzie tylko ojca nie było, swawola jego przebierała granice.

Bolał ojciec bardzo nad tem, gdyż zbyt częste skargi ze wszystkich stron napływały na syna. Zapragnął dziecko naprawić.

Pewnego dnia woła Janka do siebie i pokazuje mu piękny obrazek, oprawny w złote ramki i mówi: To dar dla ciebie, lecz pod warunkiem, jeśli odgadniesz,

duże kawałki drzewa, aby je przyniósł! Jezus z radością słucha polecenia i biegnie po drzewo.

Bystry umysł Janka odgadnął odrazu. Uradowany zawołał: Obrazek oznacza **posłuszeństwo Jezusa!...**

— Zgadłeś. Lecz czy widzisz, że Pan Jezus jest uśmiechnięty? On kocha św. Józefa. Jest mu **posłuszny z miłości,** dlatego cieszy się, że może usłużyć swemu Opiekunowi.

— Ty zaś, synku, jesteś zawsze zły i kwaśną masz minę, gdy spełniasz moje polecenia. Robisz to z obawy przed karą, a nie z miłości. Mamusi się nie boisz, to też jej i nie słuchasz. Bóg brzydzi się takiemi dziećmi...

Janek spuścił głowę.

— Weź sobie ten obrazek. Ile razy mamusia ci coś rozkaże, spojrzyj na Dziecię Jezus i bądź posłuszny!

Wieczorem klęczał Janek z mamusią przed obrazem Matki Boskiej. Oboje modlili się o to, aby nietylko Janek, ale i wszystkie dzieci stały się posłuszne. Po modlitwie przypomniał sobie Janek, że **obowiązkiem rycerzy jest modlić się w sierpniu o to, aby dzieci zdobyły jak najwięcej cnót.** A posłuszeństwo też jest cnotą.

Przyrzekł wówczas Janek Panu Jezusowi, że zawsze będzie posłuszny.

Wierzę, że przyrzeczenia dotrzymał. H.

„Wilk" wyzwolony!

Pierwszy miesiąc wakacyj spędziła Jadzia u wujka, który ma gospodarstwo niedaleko miasta Poznania. Widziała tam wiele zwyczajów. Bardzo się jej podobały „wyzwoliny wilka" i o nich dziś opowiadała koleżankom. A mówiła tak zajmująco, że dziewczynki nie przerywały jej ani słowem.

— Wojtek, syn wujka, stawał w tym roku pierwszy raz do żniwa, jako kosiarz. Był to dzień ogromnie ważny. Wojtek drżał trochę. Wiedział, jak to trudno „wilkowi", bo tak nazywają tam młodych kosiarzy, zdobyć „wyzwoliny".

Kiedy żniwiarze stanęli przy szerokim łanie żyta, najstarszy z nich Tomasz — przodownik żniw — palnął krótką mowę.

— Zaczynajmyż w Imię Boże! Niech się nikt nie leni!

Ty, Wojtek, pokaż, co umiesz. Idziesz dziś na przodek! A za tobą będzie odbierała...

— Hanka, Hanka — krzyknęli młodzi kosiarze.

Hanka zgodziła się z ochotą i stanęła za Wojtkiem. A on rzucił błagalnie oczyma w niebo, westchnął pewnie do Boga o pomoc, przeżegnał się poważnie i zaczął kosić... Kosa szła mu równiuteńko, tuż przy ziemi, szeroko i szybko.

— Hej, Wojtek, wyrywaj, zaśmiał się ktoś ztyłu.

Wojtek wiedział, że się nie da.

Ale znowu ktoś krzyknął:

— Wojtek, bo zwalniasz, skosimy ci pięty!

A młody „wilk" odciął:

— To wina odbieraczki!

— Pewnie, jak bierzesz takie duże pokosy — skarżyła się utrudzona Hanka.

W jedną sobotę przy końcu żniw odbyły się „wyzwoliny" Wojtka.

Gdy słońce zachodziło, zamilkły kosy umęczone. Wojtek ocierał właśnie spoconą twarz, gdy podbiegła Hanka i włożyła mu zgrabnie na odkrytą głowę wieniec z polnych kwiatów.

Potem przodownik Tomasz podprowadził go do ojca. Ojciec, tj. mój wujek, uderzył Wojtka po ramieniu, potem uścisnął i rzekł:

— Niech ci Bóg w pracy błogosławi.

Wojtek ucałował rękę wuja i od tej chwili był już prawdziwym kosiarzem.

Żniwiarze zaś zaczęli śpiewać z całych sił:

„Czas do domu, czas —
Już wołają nas!"

Wyzwoliny Wojtka skończyły się dopiero w domu. W dużej izbie postawili chłopcy ławę na środku, a na niej położyli Wojtka.

Pierwszy zbliżył się Jasiek i grzmotnął go lekko osełką w plecy.

— Na litość! tylko niebardzo— spraszał się „wilk"

Posypały się liczne uderzenia.

Nagle Hanka, ta, która włożyła wianek z kwiatów Wojtkowi na polu, zdjęła z głowy chustkę i szybko nakryła go nią.

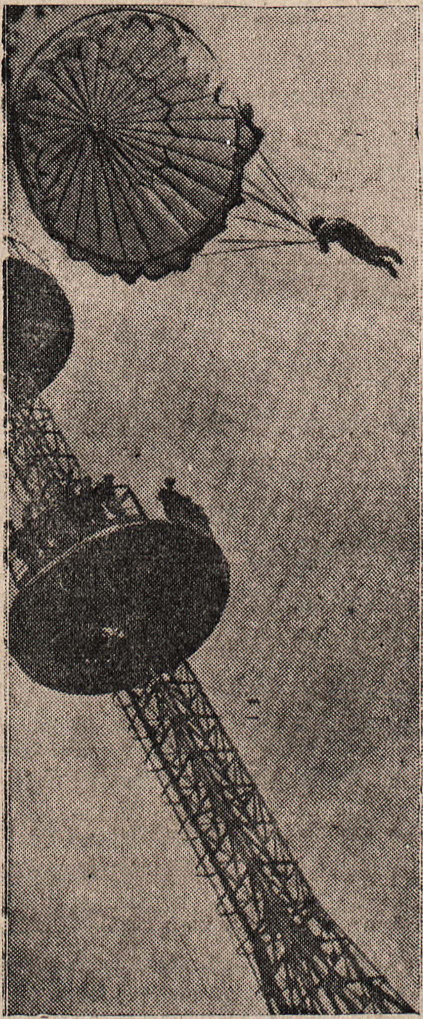
— A... Hanusia — zaśmiali się kosiarze — chcesz go wykupić!

Tymczasem Wojtek zerwał się już z ławy i dziękował Hance za obronę.

Wśród uroczystej wieczerzy wygłosił stary Tomasz mowę i oznajmił zebranym, że „wilk" został wyzwolony.

— Piękny jest ten zwyczaj — zawołały dziewczynki.

— Opowiadali starsi gospodarze — dodała Jadzia — że dzień swych wyzwolin pamiętają do dzisiaj. Gdy są smutni, wtenczas przypominają sobie błogosławieństwo ojca, dane w wyzwoliny i zaraz jest im weselej. Pouczali mnie też, że błogosławieństwo rodziców jest bardzo dzieciom w życiu potrzebne. St.



Czy znacie ten sport? To skok ze spadochronem.